

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	8,67 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowe ogłoszenia — — — — — się nie gwarantuje. — — — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Weronika i Głafiry pp.
Sobota: Hilarego, b. w. d. k.

CHOJNICE, sobota, dnia 14. stycznia 1928 r.

Słońca wschód 7.41 zachód 16.48.
Księżycy wschód 20.57 zach. 10.31.

Słowa, a czyny.

Na całej linii dzisiaj już rozbrzmiewa, zgiełk i wrzawa akcji przedwyborczej, a ponieważ mamy jeszcze niemały dwa miesiące do wyborów, więc możemy z góry sobie dośplewać, jaka to będzie tym razem akcja żywa i gorąca. Ale też gra tym razem warta świeczki, boć nie małe rzeczy wchodzi dziś w rachubę.

Jeżeli może do niedawna jeszcze ktoś nie zdawał sobie należycie z tego sprawy, to po ukazaniu się Listu Pasterskiego w sprawie wyborów już chyba żaden Polak-Katolik brakiem świadomości lub nieznaną rzeczą nie będzie się mógł w przyszłości tłumaczyć. Orędzie to było pierwszym i z pewnością jednym z najdonioślejszych aktów przedwyborczych, wskazującym przedewszystkiem na zgubne skutki, jakie w danym wypadku musiałoby za sobą pociągnąć bierność zachowanie się społeczeństwa katolickiego i narodowego oraz zaniedbanie przez nie choćby nawet w drobnej mierze spełnienia swego obowiązku wyborczego.

A z możliwością tego należało się poniekąd zżyć, bo wielu, jak sami powiadają, „zrażonych do polityki w ogóle”, ewentualnie głosować by nie poszło i przez to dogodziłby właśnie tym, których zamiarów na przyszłość każe się obawiać Episkopat polski. Zatem nie stronić od wyborów, tylko przeciwnie, jak najskrupulatniej spełnić ten obowiązek należy, a nadto niewątpliwie w myśl tego orędzia jeszcze większą zasługę dla sprawy katolickiej i narodowej będzie miał ten, kto wedle możności swej będzie się przyczyniał do należytego wyniku wyborów.

Orędziu Biskupów, zaledwie się ono pokazało, usiłowano nadać ze strony „sanacji” i tych wszystkich czynników, które dla takich, czy innych względów otwarcie lub skrycie z nią współdziałają, znaczenie takie, któreby całkowicie wypaczało myśl i zadanie jego właściwe. Nawet chwytano się takich sposobów, że ogłaszano zmyślane albo świadomie przekreślone wywiady z osobami duchownymi, żeby tylko ogół tym sposobem w błąd wprowadzić. Lecz tego rodzaju sztuczki działają zazwyczaj tylko na bardzo krótki dystans. Episkopat, zapytywany potem jeszcze raz o właściwe znaczenie swego orędzia, zaznaczył krótko, że jest ono dostatecznie zrozumiałe i każdy katolik będzie wiedział, jak ma postąpić. Powie mu to jego własne sumienie.

Tym sposobem przebiegłe wyrachowanie czynników przeciwkatolickich i przeciwnarodowych, żeby jak najwięcej z pośród nas zniechęcić i odstręczyć od głosowania, spełzną niewątpliwie na niczem i raczej może wywrą skutek wręcz przeciwny, ściągając teraz jak największy procent Polaków-Katolików do urn wyborczych.

Zaalarmowani tem orędziem i tem więcej jeszcze pobudzeni do czynności przez tocząca się dokoła niego polemikę prasową, teraz oczywiście musimy pamiętać o tem, że nie tylko według słów, ale według czynów należy oceniać każdego z tych, którym mamy oddać swoje głosy przy wyborach, przedewszystkiem. Po uczynkach ich poznacie — powiada List Pasterski.

Tylko 2 dni dzieli nas od zamknięcia terminu uprawnień do przegładania list wyborczych.

Konserwatyści wraz z Unją Gospodarczą wywiedzeni przez „sanację” w pole.

WARSZAWA. Na liście państwowej t. zw. bezpartyjnego komitetu współpracy z rządem są wymienione nazwiska w następującym porządku: Bartel, Czechowicz, Miedziński, Staniewicz, Kościelakowski, Polakiewicz, Barański, b. senator Gaszyński, prof. Kochanowski, Maciecha, Szymański, Bojko, M. Dąbrowski, K. Dzeduszycki, prof. Ochaniowicz, Berger, E. Sapleha, Clechanowski, R. Grocholski, prof. Dyboski, B. Pochmarski, inspektor Makuch, Leszczyński, prof. Jakubski, Lechnicki, Boguszewski, Kozłowski, A. Raczynski, b. poseł Mianowski.

Powyższy skład i porządek urzędowo „sanacyjnej” listy państwowej wywołał konsternację w sferach konserwatywnego ziemiaństwa, którego kandydatury postawione zostały na dalekich, zupełnie bez-

nadziejajach miejscach listy. Nietylko ministrowie, ale długi szereg pilsudczyków-masonów, ale nawet taki wydawca krakowskiego „Il. Kurjera Codz.” M. Dąbrowski, Bojko i in. figurują na tej liście powyżej, aniżeli kandydaci konserwatywnego ziemiaństwa, choćby najbardziej zaangażowani na rzecz Pilsudskiego.

Z Poznańskiego został na 15, beznadziejnie dla „sanatorów” miejsce zepchnięty prof. Ochaniowicz, reprezentujący konserwatywny obóz „Dziennika Pozn.” i „Unję Gospodarczą”.

Stało się to, co przewidywali wszyscy trzeźwi politycy. Zrozumiałem jest też teraz, dlaczego „sanacja” chciała skład i porządek wspomnianej listy państwowej utrzymać jak najdłużej w tajemnicy.

Jakie stanowisko zająć wobec „list mieszanych”? Głos ks. Arcyb. Teodorowicza.

W przemówieniu swem na zjeździe kobiet-ziemianek w Warszawie, dnia 10. grudnia wygłosił ks. Arcybiskup Teodorowicz następujące autorytatywne zdanie: „... Czy wolno głosować na takie listy wyborcze, w którychby równocześnie byli pomieszczeni katolicy z przekonania, jak i wrogowie Kościoła?”

Nie przypuszczam, by to pytanie było aktualne, bo trudno mi przypuścić, żeby w ogóle podobne listy, nie mające żadnego precedensu dotąd w innych krajach, w ogóle pojawić się mogły. Ale skoro mi już to pytanie postawione zostało, to odpowiem, iż nie potrzebuję zupełnie powoływać się aż na List Pasterski. Wystarczy mi zapytać z mej strony: Czy wolno katolikowi oddawać głos na tego,

o którym wie, że jest wrogiem Kościoła, o którym więc musi mieć przekonanie, że w przyszłym Sejmie Kościół zwalczać będzie? Na to jest jedna odpowiedź z katechizmu, że nie wolno. Ktokolwiekby zaś tak czynił, jest winny grzechu współdziałania ze złem, które tak wielką i doniosłą szkodę przynosi.

Czy zaś zmieniła to w czemkolwiek charakter tego grzechu, skoro na tej samej liście pomieszczeni są także, dla omylenia czujności, dla pochwylenia innych, ludzie wierzący. Skoro zakaz moralny jest zakazem bez zastrzeżeń, a takim jest zakaz, o jakim uczę katechizm, współdziałania ze złem, to obowiązuje on bez względu na pozornie łagodzące okoliczności”.

Księża mogą ubiegać się o mandaty do Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Wiadomość, jakoby ks. prymas Hlond miał otrzymać w Rzymie instrukcje, zabraniające księżom kandy-

dowania do Sejmu i Senatu, jest nieprawdziwa.

Sekularski Kościół narodowy gotuje się też do wyborów. „Ksiądz” Hajduk kandydatem na posła.

GRUDZIĄDZ. Odbito się w sali „Flora” zebranie zarządu kościelnego „kościół narodowy”. Godzinną mowę wyborczą wygłosił sam „ksiądz” Hajduk, że na usilne prośby swych przyjaciół zdecydował się przyjąć kandydaturę.

Wkrótce ma przejechać do Grudziądza słynny Winiawa-Długoszewski i rozpocząć akcję wlewową w Grudziądzu, Tcze-

wie, Świeciu i w okolicznych wioskach. Hajduk w swej wyborczej mowie domagał się — jak zwykle — rozdziału Kościoła od państwa oraz zerwania konkordatu. Oznajmił też, że na akcję wyborczą otrzymał (skąd?) 2,000 zł., które wręczył wybranej na zebranie „radzie gospodarczej” z Franciszkiem Świerczyńskim i Emilem Fajarskim na czele.

I jest tych czynów już popełnionych albo dopiero zamierzanych rzeczywiście aż nadto, że wspomnieć tylko rokosz majowy z jego setkami ofiar. Wówczas to również żołnierz młody, w Państwie zaledwie powstałym, został narażony na złamanie swej przysięgi żołnierskiej, co oby w przyszłości nie odbiło się jeszcze jakimś fatalnym następstwem! Trudno nie wspomnieć tu także owych licznych

bezpraw, których t. zw. sanacja nie stara się nawet wyprzeć, a które dotąd pozostają niewykryte i przez prawo niepomoczone. Przedewszystkiem jednak nie może żaden prawy Polak i Katolik w tej rozgrywce pomiędzy dwoma ścierającymi się światopoglądami w Polsce — chrześcijańskim z masońskim — nie pamiętać o tem, że zwycięstwo tamtego obozu stanowiłoby dla Polski za-

tratę cech państwa narodowego i katolickiego.

Popierające ten obóz całkiem widocznie socjalizm, Wyzwolenie i mniejszości narodowe mają to wyraźnie w swoim programie wyborczym, podkreślając w nim konieczność rozdziału Państwa od Kościoła.

Obóz sanacyjny, który zmierza do swego celu wszelkimi drogami, przystosowuje w naszej dzielnicy propagandę swoją bardzo zwracając do jej specjalnych warunków. Mianowicie z jednej strony usiłuje pozyskać tutejsze sfery gospodarcze, obiecując im poprawę bytu i złote czasy, a z drugiej w ostatnich już dniach jakoby się specjalnie zainteresował u nas sprawą niemiecką i stara się wyzyskać dla swoich celów patriotyzm ludności tutejszej, szczególnie kresowej.

Ze bowiem i ta akcja najświetniejsza, prowadzona pod firmą Związku Obrony Kresów Zachodnich, jest z góry obmyślona celem pomysłenia naszego społeczeństwa, o tem świadczą wydajna dla niej pomoc władz, jaką się cieszy.

Wiemy przecież, że gdzieś indziej, w Kongresówce, Małopolsce i na Kresach Wschodnich, za to samo szyskanuje się urzędników, czynnych w obozie narodowym, przez wysyłanie ich w najodleglejsze kąty kraju.

Powtórze — trzeba to jeszcze przypominać — że właśnie będąca dzisiaj u steru sanacja rezygnuje z prawa dalszej likwidacji niemieczyny na naszych kresach, a natomiast w mającym się zawrzeć traktacie handlowym z Niemcami chce im pozwolić na całkiem dowolne tutaj osiedlanie się!

Co zaś do sfer gospodarczych specjalnie miejskich, które dla samych obywateli lub doraznych może korzyści chciałyby częściowo pójść na rękę sanacji, to przekonamy się napewno po niewczacie, że w tej spółce czekałaby je — niewola żydowska!

Jedyną ostoją pod każdym względem dla zwiwołu polskiego jest właśnie wytrwanie na stanowisku narodowym, jego całkiem wyraźne oblicze i bezwzględna obrona tego stanowiska.

Natomiast kto dzisiaj popiera jego przeciwników, albo usiłuje choćby zamazać to wyraźne oblicze, ten podcina korzenie Polski narodowej i katolickiej i gotuje jej niechybną zgubę!

Nowe przepisy nadgraniczne.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23. 12. 1927 o granicach państwa (Dz. U. Nr. 117. poz. 996) czyni zadość dawno oczekiwanemu uregulowaniu stosunków nadgranicznych. Dotychczas obowiązujące w tym względzie przepisy, poza różnicami dzielnicowymi w niektórych punktach, zawierały także wiele postanowień niecelowych i niewystarczających. W szczególności rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dn. 20. 7. 1920 w przedmiocie ochrony granic, wydane w czasie wojny z Sowietami, nie odpowiadało stosunkom pokojowym, ograniczając szablonoowo ruch we wszystkich miejscowościach nadgranicznych w sposób, niedający się nawet przeprowadzić w praktyce. Z drugiej strony brak odpowiednich przepisów nie pozwalał pozbyc

się z nadgraniczcy osobników niebezpiecznych dla państwa i przemytników, a za sada karania wszystkich przekroczeń granicznych przez sądy nie pozwalała na skuteczne przeciwdziałanie przekroczeniom.

Tym niedomaganiom stara się zapobiec nowe rozporządzenie, którego główne postanowienia są następujące:

Wzdłuż linii granicznej ustanawia się pas drogi granicznej szerokości najwyżej 15 mtr., która służy dla celów prawidłowej ochrony granicy, a w szczególności obchodów straży granicznej. Gruntów na tym pasie nie wolno używać w sposób przeszkadzający tym celom i można je wywłaszczyć w razie potrzeby na rzecz państwa.

Obszar szerokości 2 km wzdłuż linii granicznej stanowi strefę nadgraniczną, która stosownie do właściwości terenu lub ukształtowania granicy może być rozszerzona aż do 6 km lub zwężona niżej 2 km. Granice strefy nadgranicznej będą oznaczone specjalnymi znakami. Minister Spraw Wewn. może dla strefy granicznej lub dla poszczególnych jej odcinków wydawać w celu ochrony granicy zarządzenia ograniczające, ruch i uzależniające pobyt od specjalnego zezwolenia władzy administracyjnej, przy czym jednak bez takiego osobnego zezwolenia będą mogli przebywać w strefie nadgranicznej ci, którzy w chwili wejścia w życie nowych postanowień posiadają tam majątek nieruchomości oraz ci, co są tam stale zamieszkałi conajmniej 6 miesięcy. Dalej minister może wydać osobne rozporządzenia co do ruchu nocnego, przepisów meldunkowych, warunków korzystania z dróg, rejestracji zwierząt, przepisów o polowaniu i posiadaniu broni palnej oraz materiałów wybuchowych. Specjalnego zezwolenia starosty wymaga wnoszenie i przebudowa wszelkich budowli oraz przeprowadzanie wszelkich trwałych urządzeń. Wnoszenie budowli wodnych zależne jest od zezwolenia wojewody. Budynek i grunta mogą ulec wywłaszczeniu. Właściciele gruntów nie mogą wzbierać organom granicznym czynności koniecznych do oznaczania i ochrony granicy, ustawiania znaków, słupów, kopców; za szkody płać państwu odszkodowanie. Dopuszczalne jest także zarządzanie wycięcia lasów do 1 km. od linii granicznej.

Poza strefą nadgraniczną ustanawia się pas graniczny, obejmujący cały obszar powiatów przylegających do granicy państwowej oraz te gminy powiatów dalszych, które odległe są od granicy mniej niż 30 km. W pasie tym może starosta wzbronić zamieszkania i pobytu osobom karanim za działalność przeciwpaństwową, przemytnictwo oraz przekroczenia przepisów nadgranicznych na czas od 1 do 3 lat, a karanim za szpiegostwo aż do lat 10. Cudzoziemcom zakazane jest — wyjątkowo specjalne zezwolenie Rady Ministrów — nabywanie nieruchomości w pasie granicznym i dalsze zatrzymanie własności nieruchomości poza dziedziczeniem ustawowem; wojewoda może ponadto zabronić poszczególnym cudzoziemcom posiadania, dzierżawienia i użytkowania nieruchomości, wykonywania przemysłu i handlu oraz prowadzenia

robót i przedsiębiorstw. W celu wykonania tych zarządzeń Minister Spraw Wewnętrznych może wydać rozporządzenie co do ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Za nielegalne przekroczenia granicy, legitymowanie się fałszywymi dokumentami, fałszywe zeznania przy staraniu się o dokumenty graniczne oraz częstsze dopuszczanie się — lżejszych przekroczeń w sprawach granicznych, karzą sądy powiatowe karą wzięcia do 1 roku i grzywną od 300 zł. do 10 000 zł. Natomiast za przekraczanie nakazów i zakazów i przeciwdziałanie czynnościom urzędowym karzą aresztem do 6 tygodni i grzywną do 3000 zł. powiatowe władze administracyjne, od których przysługuje odwołanie do sądu okręgowego, przy czym jednak odwołanie nie wstrzymuje wykonania, kary z wyjątkiem kary pozbawienia wolności. Ukaranych cudzoziemców mogą władze stosownie wydatkać z granic państwa.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej wchodzi w życie od 1. 4. 1928 i przewiduje wydanie rozporządzenia wykonawczego.

SPRAWY POLSKIE.

Dekret o zapobieganiu upadłościom.

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw” ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zapobieganiu upadłości.

Projekt rozporządzenia o obowiązku szkolnym.

Warszawa. Przygotowywany w Mtn. Oświaty projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o obowiązku szkolnym, normuje obowiązek powszechnego nauczania na 7 lat w wszystkich dzielnicach bez różnicy oraz przewiduje mniejsze, lecz prędzej ściągane kary dożadne za nieposyłanie dzieci do szkół.

Mowa ministra Zaleskiego.

Warszawa. Minister Zaleski wygłosił w poniedziałek w Resursie Ku pleckiej na dorocznym bankiecie Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych mowę, w której rozwiłł się obszernie nad aktualnymi zagadnieniami polityki zagranicznej. Mowa nacechowana była dużym optymizmem w osądzeniu wypadków politycznych i akcji polityki polskiej na terenie międzynarodowym.

Przedwyborczy zjazd wojewodów.

Wczoraj odbyły się obrady zwołanego przez p. ministra spraw wewnętrznych zjazdu wojewodów z całego państwa. W obradach wzięli udział p. wicepremier Bartel, p. minister spr. wewn. Składkowski, p. podsekretarz stanu M. S. W. dr. Jaroczyński i dyr. dep. politycznego ministerjum spraw wewnętrznych, dr Świtalski. Po przemówieniu wstępnym, wygłoszonym przez p. wicepremiera Bartla i po referacie dyr. dep. politycznego dr. Świtalskiego, odbyła się pod przewodnictwem p. mln. Składkowskiego dyskusja, podczas której omówiony został szereg spraw, związanych z wyborami do sejmu i senatu. Obrady zjazdu od-

Lista państwowa P. P. S.

zawiera wszystkich tużów stronnictwa.

Jak się dowiadujemy, państwowa lista P. P. S. obejmuje następujące nazwiska: 1. Daszyński, 2. Barlicki, 3. Żuławski, 4. Marek, 5. Niedziałkowski, 6. Pużak, 7. Złemiecki, 8. Kwapiński, 9. Jaworowski, 10. Diamand, 11. Klím (socj. niem. z Łodzi), 12. Kuryłowicz, 13. Bobrowski, 14. Lieberman, 15. Praussowa, 16. Zaremba,

17. Szczerkowski, 18. Czapiński, 19. Smulikowski, 20. Arciszewski, 21. Pragler, 22. Stacizyk, 23. Hausner, 24. Ryglar.

Dalej kandydują p. p. Downarowicz, Medard, Szpotański Tadeusz, Szczyptorski Adam, Malinowski Marjan. Lista obejmuje ogółem 100 nazwisk.

Prokuratorja w posiadaniu rewelacyjnego materiału w sprawie napadu na red. Mostowicza!

Przodownik polejł Sikora i oficer komendy miasta Kusliński.

WARSZAWA. Zbliżona do rządu Polska Agencja Publicystyczna zamieszcza dziś następującą notatkę w sprawie głośnego napadu na członka red. „Rzeczypospolitej” red. Mostowicza. Dowiadujemy się, że dochodzenia prokuratorskie dały wiele ciekawego i rewelacyjnego materiału. Wbrew pogłoskom stwierdzić należy, że śledztwo prowadzone jest nadal przez

prokuratora V. rewiru p. Siewierskiego. Z drugiej strony musimy zaznaczyć, że ks. Kaczyński współredaktor „Rzeczypospolitej” skierował do klubu sprawodawców parlamentarnych list z podaniem sprawców napadu i właściciela samochodu. Są to nazwiska przodownika policji Sikory i oficera komendy miasta Kuslińskiego.

bywały się częściowo w prezydium rady ministrów, a częściowo w gmachu mln. spraw wewnętrznych.

Blok Piasta i Chrześc. Dem.

Ogłoszono następujący komunikat: „Prezydja stronnictw P. S. L. Piast i Ch. D. po gruntownym rozważeniu obecnej sytuacji państwa, uznając konieczność zespolenia w akcie wyborów wszystkich, którzy zgodni są w dążeniu do naprawy ustroju państwa, zabezpieczenia praworządności i dalszej budowy państwa w duchu zasad chrześcijańskich, demokratycznych, pokoju wewnętrznego i zewnętrznego i kierując się wzniosłymi wskazaniami listu biskupów polskich utworzyli Polski Blok Katolicki Polskiego Str. Lud. Piast i Ch. D.

Deklaracja programowa bloku ukaże się w czasie najbliższym.

Na czele listy sejmowej stanie marszałek Rataj.

ZAGRANICA.

Stanowisko prasy niemieckiej wobec mowy min. Zaleskiego.

Berlin. Prawicowa nacjonalistyczna prasa berlińska zajmuje wobec wczorajszej mowy p. mln. Zaleskiego stanowisko niezbyt przyjazne, lecz podkreśla, że mln. Zaleski oddał tylko sprawiedliwość niemcom, przynajmniej w polityce niemieckiej w ostatnim czasie tendencję pojednawczą w stosunku do Polski.

Kompromitujący proces w Berlinie.

Berlin. Proces o zniesławienie na łamach prasy, jaki wytoczył wielki właściciel dóbr von Treskow, przeciwko majorowi Badicke, toczył się dziś tajnie, gdyż zeznania świadków były mocno kompromitujące dla Reichswehry. Ujawniło się bowiem, że przewrót monarchistyczny, jaki przygotowywany był przez tajne organizacje nacjonalistyczne z końcem 1925 r. i początkiem 1926 r., dokonany miał być przy pomocy formacji Reichswehry, której sily skoncentrowane były głównie na granicy wschodnich

Niemiec. Cała prasa republikańska oburzona jest z powodu tajności i stawia zarzut, iż sądy niemieckie wydają w dalszym ciągu wyrok tendencyjne. Oskarżony bowiem Badicke został uwolniony.

Minister Titulescu w Rzymie.

Bukareszt. Minister spraw zagranicznych Titulescu w końcu stycznia wyjeżdża do Rzymu, gdzie 1 lutego odbędzie konferencję z Mussolinim. Titulescu z Rzymu wyjeżdża do Berlina.

Nowa waluta estońska.

Tallin. Ukazały się banknoty jednokoronowe wartości dawnych 100 marek estońskich.

Między sobą.

Wilno. Według doniesień z pogranicza, w odległości kilkunastu kilometrów od pasa granicznego po stronie litewskiej w okolicy miejscowości Zosiele, doszło do starcia pomiędzy oddziałem litewskiej straży granicznej a grupą szaulisów. Podczas patrolowania przez szaulisów okolicy, w której miała się znajdować rzekomo banda dywersyjna, szaulisi, zauważwszy oddział uzbrojony, dali bez uprzedzenia kilka salw. Wywłązała się dłuższa walka, poczem dopiero okazało się, iż szaulisi mieli do czynienia z oddziałem litewskiej straży granicznej.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 13 stycznia 1928 r.

— Przeglądajcie listy wyborcze! Listy wyborcze do Sejmu i Senatu wylądowały o 15 bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Magistracie. Przeglądać można je od godz. 10-tej do 2-giej i od 5-tej po poł. do 7-mej. Każdy powinien się przekonać, czy jest zapisany, gdyż dużo wypadków się zdarza, że wyborcy na listach zostają pominięci.

Droga urzędowa w sprawach o subwencje i zasiłki państwowe.

Znaczna bardzo ilość instytucji społecznych i osób prywatnych kieruje podania swe o subwencje i zasiłki państwo-

w miejscu, gdzie jest w bliskości woda rzeczna. Tymczasem na zachód od Golden Mount nie było wcale przystani, Hunter zaś musiał wędzić, że Wielka Rzeka wpada do oceanu w niedalej odległości. Należało więc oczekiwać go od strony ujścia, a wtedy czyż wykopany kanał mógł być nie zwrócić jego uwagi i czy można było się spodziewać, że nie odkryje on obozowiska?

Popołudnie jednak minęło spokojnie. Ani Teksaszczyk, ani nikt z ich otoczenia nie pokazał się w okolicy Rio Rubber.

— Być może — odezwała się Jane Edgerton — że Hunter, jak to przypuszczaliśmy, zechce wpięć dostać się na szczyt wulkanu.

— Jest to bardzo prawdopodobne — odpowiedział Summy Skim. — Wszak muszą przekonać się, czy w kraterze rzeczywiście jest złoto.

Na te słowa całkiem słusznie Ben Raddle kiwnął głową stwierdzając.

Bądź co bądź dzień upłynął, a Teksaszczyk nie zjawili się.

Na wszelki wypadek wywiadowca i jego towarzysze postanowili czuwać noc całą. Po kolei udawali się do podnóża góry, aby móc ogarnąć wzrokiem całą równinę.

((Ciąg dalszy nastąpi).))

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

113)

— Może chcą najpierw zaznajomić się z położeniem — odpowiedział Ben Raddle — a noc następnej zbliżą się do Golden Mount.

— To bardzo prawdopodobne — przyznał wywiadowca — będziemy się mieli na baczności...

Dzień przeszedł spokojnie i wbrew przewidywaniom Ben Raddle'a również noc następna. Summy Skim jak zwykle spał bez przebudzenia, zato Ben Raddle zaledwie drzemał. Niepokój i gniew nurtowały jego duszę.

W chwili gdy miał dosięgnąć celu, niepowodzenie zaszło mu drogę! A co za odpowiedzialność ciążyć na nim będzie, jeżeli nie potrafi oprzeć się bandzie Hunter'a! Czyż nie z jego woli urządzono tę wyprawę? Czy nie on namawiał do niej? Czy nie przez niego Summy zmuszony jest przepędzić drugą zimę w tych oddalonych stronach Kanady?

O piątej zrana Ben Raddle i wywiadowca wyszli znów na wywiady. Ale powrócili bez żadnego rezultatu.

Czas był piękny, barometr zapowiadał stałą pogodę. Lekkie podmuchy

wiatru od strony morza odświeżały powietrze nasycone promieniami słońca, spędzając na południe dym krateru, który wydął się inżynierowi i wywiadowcy mniej gęsty i mniej płomienny niż wczoraj.

— Czyżby działalność wulkanu miała się zmniejszyć? — spytał Ben Raddle.

— Gdyby wulkan zgasł, ułatwiłby nam robotę — odpowiedział wywiadowca.

— Jak również i Hunterowi — odparł inżynier.

Po południu Neluto z kolei wyruszył, aby zbadać położenia. Stop mu towarzyszył. Gdyby ktoś ze strony Hunter'a poszedł był do podnóża góry, rozumne zwierzę dałoby znać o tem.

Około trzeciej, Ben Raddle, Summy Skim i wywiadowca, stojąc nad brzegiem rzeki w miejscu, gdzie przerwa miała być dokonana, usłyszeli nagle szczerkanie, dochodzące od strony równiny, dokąd podążył był Indjanin z psem.

— Co się stało? — spytał wywiadowca.

— Zapewne Stop płoszy jaką zwierzyinę — odpowiedział Ben Raddle.

— Nie — zaprzeczył Summy Skim — szczerkałby inaczej.

— Chodźmy! — rzekł inżynier.

Nie uszli stu kroków, gdy spostrzegli Neluta blegnącego co tchu. Przyspieszył kroku.

sków. Prowokacyjne okrzyki nastanych rozbiłszy nie odniosły skutku.

Tezew. (Amator cudzej książki). Pewien jegomość, podpatrzywszy pewnego podróżnego rzeźnika, który w poczekalni dworcowej wydobywał z walizki po kawałku kiełbasy, ściągnął ową walizkę i drapnął. Nie pożywił się jednak, bo w walizce pozostała zaledwie nędzna reszka kiełbasy, a w dodatku nie zdołał jej dobrze przelknąć, kiedy go policja miała w ręku.

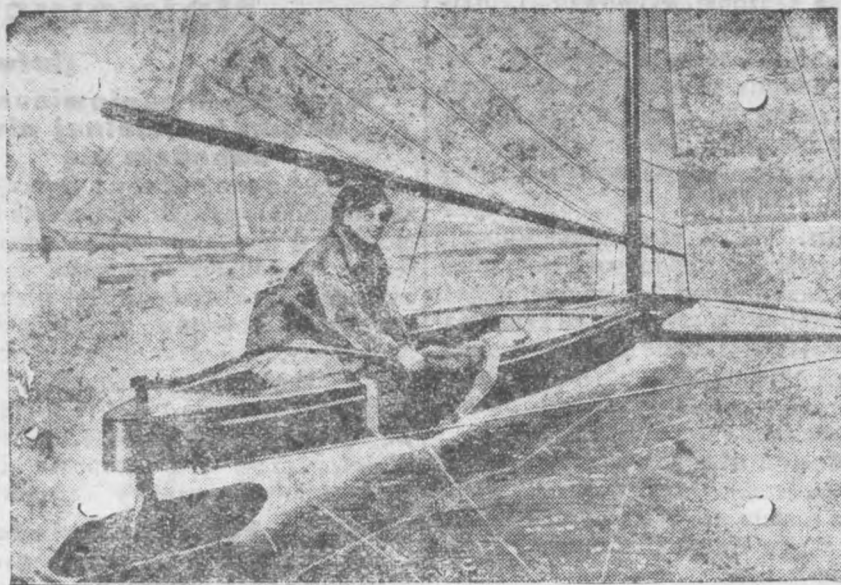
Gdynia. (Wypadek na stacji.) Na towarowej stacji w Gdyni zderzyły się znow 2 parowozy, idące luzem ze składem pociągu towarowego, wskutek czego wszystkie 3 parowozy zostały zupełnie rozbite.

Z DALSZEJ POLSKI.

Wilno. (Wilki poszarpały dziecko.) Na pograniczu polskiem, w miejscowości Uclany, właścicielkę tego folwarku, powracającą saniami z dzieckiem do domu, napadło stado wilków. Kobieta zacięła konie i poczęła uciekać, lecz w końcu konie wyczerpane padły. W oczach kobiety rozjuszone bestje porwały i rozszarpały dziecko, poczem rzuciły się na nią. Na wołania nieszczęśliwej nadbiegli wiesniacy i odpędzili wilki strzałami. Nieszczęśliwą matkę, okropnie pokaleczoną przez wilki, przeniesiono do folwarku w stanie nieprzytomnym.

GIELDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł
Franki francuskie (100)	35,05 zł
Franki szwajcarskie (100)	171,79 zł
Funty angielskie (1 funt)	43,46 zł
Korony czeskie (100 koron)	26,41 1/2 zł
Liry włoskie (100 lirów)	47,18 zł
5 proc. pożyczka dolar.	62,75-63,00 zł
6 proc. 1919/20	— zł
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,11 1/2
Złoty (100 złotych)	57,60
Przekazy na Warszawę (..)	57,56
100 marek rentowych	122,30
1 funt	25,00 3/8



Najnowszy typ saneczek żaglowych,
bardzo modnych w obecnym sezonie.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

Zebranie Zarządów Kółek Rolniczych powiatu chojnickiego odbędzie się w piątek dnia 20. stycznia br. o godz. 10. przed poł. w lokalu p. Kalety, na które przybędzie dyrektor P. T. R. z Torunia i inni referenci. Obecność wszystkich zarządów konieczna z powodu bardzo ważnych spraw, jakie będą omawiane. Zarząd powiatowy.

V. drużyna harc. im. Ks. Poniatowskiego. W sobotę 14. bm. punktualnie o godz. 19-tej (7-mej wieczorem) zbiórka drużyny w harcówce. Punktualnie przybycie wszystkich druhów obowiązkowe. Czuwaj!

Stow. Rzem. Samodzielnych. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia 1928 roku, o godzinie 5-tej po południu w lokalu p. Kalety, o godzinie 4-tej w samym dniu i lokalu odbędzie się zebranie zarządu. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Filja Związku Robotników i Rzemieślników Chojnice. Roczne walne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 14. l. w lokalu p. Locha o 7-mej wieczorem, na które się wszystkich członków zaprasza. Zaznacza się, że w razie nie przybycia przepisanej ilości członków to 15 minut po 7 mej zwołuje się drugie zebranie, które będzie kompetentne do wyboru nowego zarządu. Zarząd.

Zebranie Tow. Polek odbędzie się w piątek, dnia 13 stycznia br. o godz. 5 pop. na salce w starostwie. Na porządku dziennym projekt kursu kroju i dywanów oraz sprawozdanie ze zebrania w Bydgoszczy, wygłoszone przez p. mec. Piskożubową. O jak najliczniejszy udział w zebraniu prosi Zarząd.

Podoficerowie Rez. II. Walne zebranie odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 20-tej w lokalu kol. Ostrowskiego—Hotel Centralny. Wybór nowego zarządu. Przybycie wszystkich członków pożądane. „Jedność” Zarząd.

Kat. Stow. Polskiej Młodz. Żeńskiej. Walne zebranie odbędzie się dziś w piątek, o godz. 8 wiecz. w auli szkoły powszechnej, na które zaprasza się również rodziców i przyjaciół. Po zebraniu przyjmuje się zgłoszenia nowych członkin. Patron.

Tow. Powst. i Wojaków Pawłowo. Walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 15. bm. o godz. 15 u drh. Gańczy w Pawłowie.

Za zarząd: Husarek, prezes.
Roczne Walne Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w środę, dnia 18 stycznia 1928 o godz. 7,30 wiecz. w salce p. Jażdżewskiego. Na porządku obrad wybór nowego zarządu.

O ile na to zebranie nie stawi się statutem przepisana liczba członków, natenczas po 15 minutach odbędzie się drugie walne zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Wszyscy członkowie winni na to zebranie stanąć. Wolność

(—) Morawski, prezes por. rez.

Krzyż.
Baczność Wojacy i Powstańcy! Walne zebranie naszej placówki odbędzie się dnia 15 stycznia w niedzielę o godz. 15,30 w szkole w Gutówcu. Z powodu wyborów nowego zarządu, obecność każdego członka jest niezbędną. Zarząd.

Silno.
Tow. Pow. i Wojaków. Walne zebranie odbędzie się dnia 15-stycznia po nabożeństwie polskiem na sali pana Jarosza w Silnie. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu i inne ważne sprawy, dotyczące zabawy ustalonej na dzień 5. II. 28. r. O licznym udziale prosi Zarząd.

Lichnowy.
Walne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w niedzielę, 15 bm., zaraz po nabożeństwie u drh. Zakrzewskiego. O licznym i punktualnym przybyciu członków uprasza Zarząd.



Dnia 12. stycznia br. o godzinie 6. rano po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu przeżywszy lat 4.

ś. p.

Tadzik Kazio Jastrzębiec - Tobolski

nasz najukochańszy synek i bratczek,
o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pogrzebi

Rodzice i siostrzyczka.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Augustyńska 1, na cmentarz miejscowy nastąpi w niedzielę, dnia 15. bm. o godz. 2.

Państwo. Nadleśnictwo Rytel

sprzedawca będzie
przez licytację

drewno opałowe

dnia 17. stycznia b. r. o godzinie 9-tej
na sali p. Pozorskiego w Rytle.

Plaćć należy natychmiast.

Państwowy Nadleśniczy.

Poszukuje się

**kupców na
ziemniaki i siano.**

Uprasza się o łaskawe oferty telef.

Schulmann G. m. b. H. Berlin Holensee Katharinenstr. 9.
Tel. Uhland 1788.

Polecam

swój
młyn-śrótownik

jak również wymianę
zboża na mąkę oraz
towary kolonialne.

A. Piotrowski
pl. Królowej Jadwigi 1. 132

Poszukuje się od 1. 4. br.
młodszego, pilnego

ogrodnika

z małą rodziną. 133

maj. Raclawki p. Silno

Pokoju

z utrzymaniem lub bez poszukuje urzędnik. Oferty przyjmuje Dzien. Pom. pod Nr. 117.

Przetarg przymusowy

Dnia 14. stycznia br. o godzinie 11.30 sprzedawac będą na podwórzu spedyt. Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

**1 rower, 60 p. śwlec
250 kawałków mydła
fontetowego.**

Szeleziński
kom. sąd. Chojnice. 134

Przetarg przymusowy

Dnia 14. stycznia br. o godz. 12.30 sprzedawac będą na podwórzu spedyt. Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

**1 wielkie lustro
1 kanapę
1 regulator
1 piec żelazny
1 biurko
1 wóz wyjazdowy**

Szeleziński
135 komornik sądowy.

Poszukuję

posady

jako szwajcar z 2 pomocnikami.
Nadszwajcar

Kłoczwiński Leon
Szlachecka Nowacerkiew
pow. Chojnice. 123

Majętność Krojanty
poszukuje 124

kowala
z pomocnikiem
od 1. 4. 28. Sprzeda kilka
**wybrakowanych koni
i wozy wyjazdowe.**

Meble na raty

Kompletne sypialnie, kuchnie, jako też pojedyncze meble, szafy, szafonierki, szafy kuchenne, łóżka, stoly, krzesła, kanapy, fotole, leżanki, materace, biurka i lustra poleca

Oswald Pawłowicz
skład mebli Młyńska 17.

Kupujemy

obligacje 5% państwowej pożyczki konwersyjnej

Miejska Kasa Oszczędności
Chojnice ratusz. 2592



**Uciechę
w noszeniu
obuwia**

ładnie mieli, jeżeli ono będzie wygodne, czyste i trwałe to długo i przyjemnie trwa używanie pasty „URBIN”

Dla pielęgnowania obuwia oraz dla utwardzenia skóry nie ma nic lepszego niż „URBIN”

nieodłącznioną pastą do obuwia



Biel.

Zaproszyło, zasypało,
Lśniącem puchem świateł zasała —
Plusz puszysty i srebrzysty —
Będzie cicho, będzie biało —

Patrę wkoło, oczy mrużę,
Cicho... głosy w duszy gasną —
Śnieg pokrywa sad, podwórza —
Będzie biało, będzie jasno...

Na zawiąną patrzę drogę
I przystaniam oczy ręką
I już więcej nie nie mogę...
Będzie jasno, będzie miękko...

Jedna z bram, prowadzących do roju.

**Kairuan — święte miasto
Afryki,
gdzie dżuma kosztuje rok rocznie
tysiące mieszkańców.**

Rok rocznie luksusowe steamery angielskie, francuskie, italskie, amerykańskie zwożą do Tunisu tłumy turystów, żądnych poznania tajemnic czarnego lądu. Z portów suną długie karawany w głąb kraju, ku cienistym oazom i dalej, krańcom wschodnim Sahary. Wszędzie, gdzie dociera pieniąż, dociera turysta zamorski, a z nim i wszystko, co niesie cywilizacja europejska. Są jednak w tym kraju barery, których nie przestąpił i nie przelamał żaden biały, jest miasto, święte dla muzułmanów, zamknięte dla niewiernych.

Tu właśnie, u stóp wschodniego Atlasu, w krainie, stanowiącej już surowe przejście do bezbrzeżnej Sahary, leży Kairuan, ongi potężna, obronna stolica władczą dynastii arabskiej Aglabidów, od tysiąca przeszło lat cel pobożnych piel-



Król Hiszpanji Alfons

dokonał w ubiegłym tygodniu otwarcia linii lotniczej Madryt-Barcelona Marsylja.

grzymek niezliczonych rzesz muzułmańskich w Afryce.

Przez długie wieki żaden niewierny nie stanął na gruncie kairuańskim. W roku 1881-ym wojsko francuskie wtargnęło do tajemniczej samotności świętego miasta, upakarczając głęboką dumę wyznawców islamu.

Od tego czasu zmuszeni oni są, podając się konieczności, udzielać Europejczykom pozwolenia na zwiedzenie meczetu. (Żydzi nadal nie mogą korzystać z tego przywileju). Podkreślić jednak należy, że władze francuskie, licząc się z fanatyzmem religijnym Arabów, starają się nie nadużywać zdobytego siłą prawa: kilku zaledwie Francuzów mieszka poza obrębem miasta, przed bramami muru wysokości 10 metrów. Dlatego też i dziś jeszcze dzieci kairuańskie, gdy spotkają Europejczyka, uciekają z okrzykiem i płaczem, przerażone nieznanem, groźnym zjawiskiem.

Odrodzony zupełnie od obcych wpływów Kairuan pozostał zakątkiem najbardziej chyba swoistej kultury, od tysiąca przeszło lat trwającym w swej niezmiennej treści zewnętrznej i wewnętrznej.

Kairuan otrzymał nazwę „białego miasta“. Istotnie jest to najbliższe miasto na kuli ziemskiej. Nietylko mury domów

pokryte wapnem oraz wieże i kopuły świątyni, lecz również odzież mężczyzn i kobiet (zasłony na twarzach kobiet nie mają nawet otworu dla oczu) — wszystko jest białe, lub blado-żółte, jak piasek otaczającej pustyni. Białe są też grobowce na cmentarzach i umarłych — wbrew zwyczajowi w innych krajach muzułmańskich — spowija się w białe, nie zielone — całuny.

A śmierć w świętym mieście kosztuje swą zwykłą bezwzględnością. Przed jednym z domów, który różni się od reszty li — tylko zakratowanymi oknami, stoi żuaw z nasadzonym na karabin bagnietem. Nikt nie może ani wyjść z tego zabudowania, ani wejść do środka: to szpital dla zadziwionych.

W północnej części miasta wznosi się słynna świątynia w roku 671-ym, czyli w 39 lat po śmierci Mahometa założona przez Sidi Okbę. Jest to zatem najstarszy meczet muzułmański. Osmanowie w XV-ym wieku, opanowawszy Stambuł, posiadli świątynię, zamieniając kościoły bizantyjskie na meczety.

Przez wąską bramę wstępuje przybysz na podwórzec — i od razu ulega nieprzepatemu czarowi. Świątynia kairuańska bowiem — to uwiecznione w martwych bryłach wiekiście żywy okrzyk

moicy i dumna modlitwa w obliczu wszechmocnego Boga zwycięzców, idących na podbój świata. Niezwykłych rozmiarów dziedzińiec, otoczony arkadami kolumn i minaret wysokości 40 metrów poddają nastrój, który potęgować się musi, skoro przestąpi się próg meczetu. Sala modlitewna w pierwszej chwili robi wrażenie lasu kolumn, przytem niema wśród nich dwóch jednakowych. Ściany wszystkie pokłady kultury tuniskiej zrosły się tu ze sobą: punicko-jońskie, korynckie-rzymskie, starochrześcijańskie, bizantyjskie i maurańskie kapitele rozciągają przepych swoistych linii rzeźbiarskich.

Różnorodność zaś ta jest zadziwiająco w swej całości jednolita — silna, swadoma wola, będąca ideą kształtującą, powiązała sprzeczności i zniósła rozbieżność. Marmur, granit, onyks i wielobarwne kamienie dostarczyły wspaniałego materiału budowlanego i zdobniczego. Wnętrze świątyni mieni się kolorowymi blaskami wśród stałego spokojnego jaśnienia. Ściany Mihrabu, wgłębienia, odpowiadającego naszej absydzie, gdzie imam celebrował nabożeństwo, pokryte są złotym fajansiem, najstarszym fajansiem, jaki zna historia sztuki.

Kairuan, święte miejsce Afrykanów jest — według nich — jedną z czterech bram prowadzących do raj. W Azji znajdują się trzy inne Mekka, Medyna, Jeruzalem. Dla Europejczyka Kairuan jest białą baśnią o wschodniej tajemnicy, której on nigdy zapewne zrozumieć nie zdoła.

Z tragicznej doli wielkich pisarzy.

Sensacyjne wynurzenia Brandesa. — Niesamowita wizyta w redakcji. — Wstrząsające kartki powieści. — Bezdolny literat. — Tak to się kończy... — Knut Hamsun i jego początki. — Jak wielki autor „Głodu“ odczuwał głód w życiu.

Niedawno ukazały się ciekawe pamiętniki Edwarada Brandesa, wybitnego pu-

lich nurkowych spodniach i poczułem dostającą się tam wodę.

Gdy powróciłem do Michelsa, widziałem, że już mu jest trochę lepiej, i dałem znać, żeby go wyciągnięto. Nie wiedziałem, że jego lina ratunkowa spletała się z moją, i gdy naraz uniosłem się w górę, krzyknąłem w telefon: Nie mnie, ciągnijcie Michelsa! Wtedy tamci na górze przestali pracować, i ujrzałem Michelsa zawieszego tuż nademną. Wziąłem go w dół, ażeby pozwolić ujść zbędnemu powietrzu, otoczyłem go ramionami i okręciłem w koło, dopóki lina jego nie znalazła się poza moją.

Uznałem za rzecz najlepszą wznieść się w górę znowu wzdłuż liny bojowej i dałem znak Michelsowi żeby poszedł za mną na wieżę komendanta. Lampę trzymałem z tyłu za sobą, żeby mu oświecać drogę. Gdy się obejrzałem za nim, nie ujrzałem go. Zapytałem przez telefon: Gdzie jest Michels? Nie otrzymałem na to żadnej odpowiedzi, tylko także pytanie, czy chcę na górę. Tak strasznie przemarzałem, że odpowiedziałem: Tak.

Tym razem wzniosłem się prosto w górę, mój uniform nurkowy był pełny wody, nie chciało już ryzykować tego, żeby mnie dłużej trzymał w dole. Gdy znalazłem się w komorze powietrznej, Michels już tam był. Ubranie nurkowe i rękawice musiano na nim rozciąć, aby móc dostać się do spodniego ubrania, i dwu marynarzy musiało się dobrze napracować, żeby mu zgiąć kolana. Zapakowano go i mnie także w gorące koce. Siedziałem przy nim aż do poniedziałku rano, kiedy wreszcie otworzył oczy.

A na dzień morza leżała S 4 z załogą, złożoną z 50 ludzi, z których sześciu żyło jeszcze i czekało na ratunek. — Wedle ostatnich wiadomości udało się wydobyć z łodzi podwodnej S 4 17 trupów.

Walka o ratunek w głębi morza.

Amerykański admirał Brumby kierownik akcji ratunkowej przy wydobywaniu zatopionej łodzi podwodnej S 4, przestał nurka, podoficera Tomasza Cadie'go, do najwyższego odznaczenia za męstwo. Cadie był na niedzielnym urlopie w domu w New-port, gdy nastąpiła katastrofa. Wezwano go wraz ze wszystkimi kolegami telefonicznie. Zebrało się jedenastu nurków, trzy auta na nich czekały, policja była wtajemniczona w sprawę, więc zamknięciem dla publiczności drogami pomknęli do portu. Około wpół do 1-szej w nocy stanęli w Princetown, w smutny poranek niedzielną. Krążownik Falcon leżał na kotwicy wiodła od niego do żółtej boi lina. Był to znak że na dnie morza wycieczono coś, co uznano za zatopioną łódź podwodną

Cadie wdział na siebie potrójną welonianą bieliznę spodnią, wziął ciepłe gumowane, nieprzemakalne rękawice własnego wynalazku do swego nurkowego uniformu, a tymczasem Falcon ustawiał się w możliwie korzystnej pozycji. Temperatura wody na dzień morza ustaliła się na 1 i pół stopnia Celsjusza. Wnet po pierwszej zrobiło się jasno i Cadie powlókł się w swoim ciężkim 200-funtowym kostiumie, żeby zanurzyć się w głębinę. Prędzej niż w minutę przebył przestrzeń 31 metrów wzdłuż umocnienia boji... wylądował na szczycie wieży komendanta pomiędzy dwoma peryskopami. — Pomaszerował przed siebie i w chwili w której zstąpił na kadłub usłyszał jakby sygnał. Ludzie wewnątrz kadłuba musieli dosłyszeć jego ciężkie stąpanie w butach nurka, zaopatrzone w olejowane podeszwy.

Cadie skierował się w stronę, z której zdawały się dochodzić ciche odgłosy. Rozległy się znowu, i teraz dopiero on sam dał sygnał uderzeniami swego młot-

ka. Momentalnie nastąpiła odpowiedź. Ażeby móc lepiej oznaczyć miejsce, skąd dochodziły odgłosy, zstąpił niżej i oparł się dłonią o stalowe okienko, zamykające wnętrze torpedy. Z wewnątrz wyczuł uderzenia naprzeciw swej dłoni, i fale dźwiękowe szły poprzez jego uniform nurkowy ku telefonowi, przymocowane mu na jego helmie, tak iż oficer torpedowy na Falconie miał już wiadomość, że na pokładzie łodzi podwodnej znajdują się ludzie, wrzód niż Cadie cokolwiek o tem doniósł. Raz jeszcze dał zamkniętym sygnał kilku uderzeniami młotka, odpowiedziało mu sześć odgłosów, powtórzył swoje wezwanie, sześć uderzeń rozległo się znowu: sześciu zatem żywych ludzi znajdowało się w środku.

Cadie, który sam opisał potem swoje przeżycia, zbadał łódź podwodną i ustalił, że była ona w tylnej części niemal rozcięta na dwoje. Gdy zażądano od niego, by podał jej położenie, przeszedł wzdłuż kadłuba i pęcherzyki powietrza wznoszące się z jego helmu wskazywały ratownikom na Falconie, że kadłub łodzi podwodnej leży w kierunku południowo-zachodnim. Inni nurkowie byli już gotowi i Cadie został złuzowany.

W głębokości 12 metrów musiał, zgodnie z przepisami, pięć minut poczekać, po następnych trzech metrach musiał od czekać jeszcze kwadrans, potem wciągnięto go na pokład i zaniesiono do komory ze ściśnionem powietrzem, gdzie po półgodzinie doprowadzony został znowu do stanu normalnego. Po Cadie'm za nurzył się sternik Carr i umocował linę ratunkową oraz przewodnik powietrza. W niedzielę wieczorem, przy wzburzonym morzu, zanurzył się sternik torpedy Michels, ażeby tam umieścić jeszcze jeden przewodnik powietrza, przedsięwzięcie, na które w innych okolicznościach nie ważono się nigdy. Wziął ze sobą latarkę nurkową na 1000 woltów, gdyż już się ściemniało.

Nie był jeszcze pół godziny na dnie, gdy został unieruchomiony. Już w parę

minut po przybyciu na łódź podwodną wplątał się w swój własny przewodnik powietrza i cały czas napróżno usiłował się uwolnić.

Gdy meldunek jego doszedł, Cadie spał. Wezwano Cadie'go do kapitana Hartleya, który mu przedstawił położenie Michelsa i poprosił go, żeby raz jeszcze się zanurzył.

— Tym razem musiałem się leżej ubrać — opowiada Cadie — ostatni sygnał Michelsa brzmiał: Powiedźcie Cadie'mu, żeby wziął mocne nożyce do przecinania drutu. Ażeby móc nimi operować, musiałem zrzęzynować z moich ciepłych rękawic. Wysmarowałem sobie ręce tłuszczem tak silnie, jak tylko mogłem, wzięłem lampę i nóż i spuściłem się w dół dla pewności wzdłuż liny ratunkowej Michelsa.

Znalazłem go leżącego na kadłubie łodzi podwodnej, z przewodnikiem powietrza w kłębek zwiniętym z tyłu za nim, przewodnik ten zahaczył się niedaleko steru o jakiś kawałek żelaza w kształcie podkowy, prawdopodobnie pochodzący on z krążownika Paulding, który najechał na tę łódź. Okazało się rzeczą niemożliwą rurę powietrzną uwolnić od tego żelaza i taksamo niepodobna było odgiąć żelazo. Michels zrozumiał mnie, gdy przyłożywszy okienko helmowe do helmowego okienka, krzyknął mi, żeby mi potrzymał lampę, ale świecił mi po tętnym światłem prosto w oczy, widocznie już nie panował nad sobą, tylko powietrze w helmie jeszcze go utrzymywało przy życiu.

Zażądałem, aby mi z góry przysłano stalową piłkę, którą mi też spuszczone obciążoną odpowiednim ciężarem — i tak zwolna i ostrożnie odpiłowałem od Michelsa jego przewodnik powietrza. Gdy chciałem go uwolnić także z drugiej strony, wówczas moja znowu rura powietrzna zaplątała się o sterczące żelazo, ale szybko ją uwolniłem, przytem jednak jakiś ostry gwóźdź wydarł dziurę w mo-

blicyści, długoletniego kierownika literackiego „Politiken”.

Autor opowiada szereg ciekawych epizodów z swego życia, a najbardziej charakterystycznym jest przeżycie z głośnym pisarzem Knutem Hamsunem, autorem sławnej powieści „Głód”.

— Kiedy dnia pewnego przyszedłem do redakcji w złym humorze — opowiada Brandes — zjawił się u mnie pewien gość — i naturalnie obarczony był manuskryptem. Ten człowiek przeraził mnie swoim wyglądem. Widziałem w życiu już dużo nędzarzy, ale obraz ten wstrząsnął mną do głębi.

Ubranie — jeden laehman. Niby straszdyło w polu.

Ale ta twarz... Trudno mi ją opisać... Z tej twarzy była jakaś beznadziejna rozpacz. W oczach paliła się trwoga. Głuchy lęk.

Machinalnie wziętem mu z rąk manuskrypt.

Była to dłuższa opowieść. Za długa dla „Politiken” — to od razu spostrzegłem. Na stałe odcinki — manuskrypt był za krótki.

Oświadczyłem to autorowi i chciałem mu już manuskrypt zwrócić. Zatrzymały mnie jego oczy.

Słowa uwięzły mi w krtani.

Przyrzekłem przeczytać manuskrypt, zapisałem adres autora. Odszedł bez słowa, pochylony, przygarbiony...

Odłożyłem skrypt — i chciałem zająć się pracą. Ale wspomnienie niedawnej wizyty — obraz tego strasznego człowieka — stał bezustannie przedemną — zaczął mi wszystko.

Coś musiało tkwić w tym nieznanym człowieku, coś, czego sobie nie umiałem wytłómaczyć. Później dopiero zrozumiałem.

* * *

Zabrałem ze sobą manuskrypt mego niesamowitego gościa. Do późnej nocy czytałem. Byłem natychmiast porwany. Im dłużej czytałem, tem bardziej byłem ogromem dzieła zachwycony. Ta książka była czymś więcej, jak tylko dowodem nie przeciętnego talentu. Była krzykiem, płomiennym, wstrząsającym protestem.

Nazajutrz rankiem, pobiegłem na pocztę i nadałem pod adresem autora dzieśnięć koron. Gnębiła mnie myśl, że autor błąka się po wielkiem mieście — głodny. Wstydziliem się sam siebie.

Wróciłem do domu — i dalej jednym trudem czytałem. Ale każda strona wypalała na mej twarzy rumieńce wstydu. A kiedy przeczytałem ostatnie dwie strony, byłem bliski omdlenia.

Była tam mowa o bezdomnym, słabym człowieku, bezimiennym pisarzu, który tajemniczo wkrada się późną nocą przez ciemne schody do nędznej nory, w której jeszcze mieszkał do wczoraj, a do której teraz tylko chyłkiem na chwilę dostać się może, by gospodyni nie widziała, gdyż czynszu nie zapłacił. Na stole znajduje pomaćku list, wysłany

mu z redakcji, w której zostawił swój manuskrypt. Ten list czytał przy drzącem świetle latarni ulicznej. Jasność opanowała mu duszę. „Drobne poprawki... Kilka ortograficznych błędów... Pisane z talentem... Ukaze się jutro... Dzieśnięć koron...”

* * *

Czy rozumiecie — pisze Brandes, — że uczulem się poniżony, wstydzilem się sam siebie, ostatnie kartki tego pamiętnika paliły mnie poprostu. Wstydzilem się siebie i — tych dziesięciu koron.

Bo ta powieść, którą czytałem, nosiła tytuł „Głód” — a owym obszarpanym nędzarzem, wyglądającym jak upiór straszliwy, owym autorem był: Knut Hamsun.



Ziemia w lodowych okowach.

Ostatnie śnieżyce, jakie nawiedziły Anglię, odcięły Londyn, od świata. Zdjęcie nasze przedstawia automobil w drodze do stolicy, zmuszony do postoju z powodu kolosalnych śniegów.

Resztki niewolnictwa.

1-go stycznia skończyło się oficjalnie niewolnictwo, jako stan prawny, w kraju Sierra Leona, pozostającym pod protektorem angielskim.

215 tysięcy niewolników domowych uzyskało całkowitą wolność. Rozporządzenie o uwolnieniu ich, uchwalone we wrześniu ub. r. przez radę prawodawczą protektoratu, na żądanie angielskiego ministerstwa kolonii, nie mówi o bezpośrednim uwolnieniu tych niewolników, ale pozostawia im swobodę opuszczenia swych obecnych panów, kiedy im się podoba; sądzą, że spora liczba z przyszłogującego im prawa wolności nie korzysta.

Ciekawe to, że w 20 wieku prawnie istniało niewolnictwo w jednej z kolonii Wielkiej Brytanii, państwa które od stu lat prowadzi nieubłaganą walkę przeciwko niewolnictwu we wszystkich częściach świata. Dopiero w sierpniu ub. r. opinja angielska i rząd londyński dowiedzieli się poraż pierwszy o legalnem istnieniu niewolnictwa w Sierra Leona; wiadomość wywołała niezwykle poruszenie.

Powodem zaś było ogłoszenie w prasie angielskiej wyroku najwyższego sądu w Sierra Leona w sprawie dwu niewolników, którzy uciekli i zostali schwytani. Sąd najwyższy miał zdecydować, czy niewolnictwo w Sierra Leona jest stanem prawnym, czy też nie; większością głosów zdecydował, że tak, a zatem właściciel niewolników ma prawo ich chwycić przy pomocy władz, w razie ucieczki.

Rząd angielski, po otrzymaniu dokładnych informacji, złożył przez usta swego przedstawiciela, Edwarda Hiltona Younga deklarację w Lidze Narodów; Young oświadczył, że prawną decyzją w tej sprawie była wielka niespodzianką dla rządu angielskiego, który natychmiast podjął środki, mające na celu usunięcia tego braku z prawodawstwa Sierra Leone.

Podatek od zdrowia.

Rząd turecki, jak donoszą dzienniki paryskie, zajęty jest opracowywaniem nowej ustawy, wprowadzającej osobliwy podatek.

Oto obywatele państwa tureckiego będą według tej ustawy, płacili 20 proc. dodatku od podatków normalnych ale... dopóki są zdrowi.

Dochód z tych opłat zdrowotnych użyty zostanie na budowę szpitali i laboratoriów oraz na należyte naukowe kształcenie lekarzy tureckich.

Zdaje się, że takim osobliwym podatkiem, jakkolwiek na cel pożądanym wprowadzanym, nie obarczyło jeszcze żadne państwo swoich obywateli.

Ryby które strzelają.

Są ryby, które do owadów strzelają według wszelkich prawideł łowieckich, aby je pożyć. Te strzelające ryby natykamy w wodach Indji Zagangeso-

wych, wodach Indochin, północnej Australji, Nowej Zelandji i Polinezji. Jako poeisków używają kropel wody, które rzucają z taką siłą, iż owad ugodzony zostaje oszołomiony, pada na powierzchnię wody i zostaje przez rybę pożarty. Kropki wody wyrzucają z ogromną siłą na odległość blisko metrową z podziwu godną celnością. W sposób łowiecki, czekają na ofiary, ukryte gdzieś w roślinach wodnych. Ryba poluje w ten sposób, że najpierw płynie w wodzie w linii poziomej, blisko powierzchni, a dostrzeższy owad, stara się zbliżyć do niego jak najprędzej, kryjąc się w trawie lub sitowiu. Gdy odległość do strzału jest odpowiednią, przyezają się, mierzy i kropkę z zamkniętego mocno pyszczyka jak z pukawki wyrzuca.

Chińczycy, którzy interesowali się zawsze przyrodą, chowają je w akwarjach i dla zabawy podają im owady na patyczkach, które ryba celnym strzałem zrzuca do wody.

Cylinder jest pochodzenia afgańskiego.

Dowiadujemy się o tem z wiadomości nadesłanej do londyńskiego „Daily News” z Kairu.

Ulemowie słynnego uniwersytetu mahometanckiego El Azhar, istniejącego od wieków w stolicy Egiptu, oburzyli się mocno, gdy w tych dniach bawiący w Egipcie król Afganistanu, Amanullah Chan, ukazał się publicznie w popielatym garniturze zakietowym i w cylindrze na głowie.

Oburzenie prawowiernych ulemów było tak wielkie, że postanowili nie mianować króla honorowym członkiem prastarego uniwersytetu, co zamierzali byli uczynić.

Dowiedziawszy się o tem król Afganistanu wyraził zdziwienie, gdyż — jak twierdzi — cylinder jest przecież odwiecznym nakryciem głowy afgańczyków i że ludy zachodnie zacerpnęły pomysł tego kapelusza z Afganistanu!

Sprzedż Achillesonu.

Wkrót e już sprzedany będzie z targu publicznego słynny pałac Achillejon, na wyspie Korfu, własność b. cesarza Wilhelma II.

Komisja, wydelegowana przez rząd grecki, dla oceny wartości tak pałacu samego, jak również gruntu, na którym stoi, miała oszacować tę posiadłość, razem ze znajdującymi się na niej działami sztuki, na piętnaście milionów drachm.

Cesarz Wilhelm kupił ten pałac, należący pierwotnie do cesarzowej austriackiej Elżbiety, w 1908 r. i przebywał w nim często, zajmując się wykopaliskami archeologicznymi na wyspie Korfu.

Wystawiony przez cesarzową w parku pałacowym posąg Heinego, ulubionego

jej poety, kazał Wilhelm usunąć, w przeciwieństwie bowiem do Elżbiety, nie znosił Heinego.

Pożyteczna książeczka.

Bardzo wielu posiadaczy radja nie wie jaki nabyć podręcznik, który dałby im odpowiedź na liczne pytania z życia codziennego.

Potrzebę tę odczuwaliśmy oddawna. To też specjalny komitet redakcyjny, złożony z najwybitniejszych radjotechników polskich opracował pod kierownictwem majora inż. Krulisza „Poradnik dla radjoamatorów”. Książka ta jest najbardziej popularnym dziełem, napisanym językiem zrozumiałym dla wszystkich, dostosowaną do wymagań osób nieznających fizyki, a jednak traktowana naukowo i wyczerpująco.

Cena książki objętości 300 str. bogato ilustrowanej zł. 3,50 Gdyby w miejscowych księgarniach książki tej nie było — prosimy zwracać się z zamówieniami do Agencji Wschodniej w Warszawie.

Jak „św. Mikołaj” okradł bank.

O godzinie 12 w południe, w samą wigilię Bożego Narodzenia, niezwykle gość zawitał do banku w Lincoln, w stanie Nebraska.

Był to św. Mikołaj, z długą białą brodą.

Po prawicy jego kroczył anioł, dzwigający pięknie ustrojoną choinkę, po lewicy zaś postępował djabeł z koszem pełnym podarków.

Urzednicy bankowi ucieszyli się temi odwiedzinami: byli bowiem pewni, że dyrekcja urzędziła im miłą niespodziankę gwiazdkiwa.

Porzucili więc biurka, odbiegli od okienek i witali kochanego gościa.

Święty Mikołaj rozpoczął orację i zakończył ją słowami:

— Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsca, bo strzelę w łeb.

Na poparcie swego rozkazu wyciągnął rewolwer z kieszeni, a za jego przykładem poszedł anioł.

Djabeł tymczasem wszedł do kasy, zabrał 340 tysięcy dolarów, przeskakał biurka urzedników i przywłaszczwszy sobie wartość, i różne cenne przedmioty wezwał swych towarzyszy do dalszej podróży.

Nim urzednicy zdolałi się opamiętać, gości już nie było.

Ruch wydawniczy

Ukazał się styczniowy numer czasopisma „MORZE”, organu Ligi Morskiej i Rzecznej, który zawiera następującą treść:

1. Dobrego wiatru — A. Uziembło.
2. Ekonomiczne wyszkanie wybrzeża w zakresie rybołówstwa morskiego cz. II. — Prof. Dr. Michał Siedlecki.
3. Port rybacki Lorient — F. Rostkowski.
4. Transport i konserwacja złowionego śledzia — Franciszek Flak.
5. Port w Hamburgu — Inż. St. Łęgowski.
6. Pomoc rządowa dla budownictwa okrętowego i towarzystw żeglugowych we Francji. — S. Kosko.
7. Środki bezpieczeństwa przy morskich przewozach węgla — P. B. 8. Budowa nowego basenu w porcie gdańskim — Z. M. 9. Żegluga na rzece Warcie. 10. Zagadnienie wodne na Górnym Śląsku — J. S. Żuławski.
11. Radiotelegraf a marynarka handlowa — Inż. L. Łok.
12. Zadania i życie załogi maszynowej na okrętach wojennych marynarki polskiej — Ignacy Kurczkowski.
13. Kronika marynarki wojennej państw obcych — J. B.
14. Katastrofa amerykańskiej łodzi podwodnej „S 4”.
15. Siły Sowieców na morzu. 16. Dzień grozy — K. M. Staniukowicz.
17. Od Bałtyku do Afryki — Stanisław E. Dmochowski.
18. Jak Liga Morska i Rzeczna uczciła 300-ta letnią rocznicę bitwy pod Oliwą, oraz bogata kronika i dział oficjalny Ligi Morskiej i Rzecznej.